Nr 52. Królewska Huta, piątek dnia 5. Lipca 1889. Rok I.

Głos Ludu Górnoszlązkiego.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Hej! Bracia, w Imię Boże — Bóg nam dopomoże!

Głos Ludu Górnoszlązkiego" wychodzi co **Wtorek i Piątek.** Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, w Redakcyi i u panów agentów **1 markę** (70 cent.). W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu także tylko 1 markę — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy **Administracya „Głosu" (Jan Zoorek)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

„Głos Ludu Górnoszlązkiego" można jeszcze zapisywać u panów Agentów. —

Zalegających z przedpłatą za IIgi kwartał, upraszamy o rychłe uiszczenie takowej.

Ekspedycya „Głosu."

Praca.

A więc kochani bracia, do pracy, abyśmy bezpieczni mogli być o jutro! Praca, to pierwszy nasz stan! Ziemia do której los nas zapędził, to nie miejsce spoczynku i zabawy, to wielki warsztat. Tu wszystko ma pracować.

Do pracy stworzył Cię Bóg. Nawet w stanie niewinności człowiek w raju osadzony miał go uprawiać i strzedz. Pierwszy człowiek, mówi św. Ambroży, miał być wzorem dla wszystkich następnych.

Jak ptak do latania, tak człowiek do pracy jest stworzony. Praca w raju miła być bez trudu, obecnie jest karą za grzech. W pocie oblicza twego pożywać będziesz chleb twój.

Wszyscy bez wyjątku pracować muszą podług stanu swego, bo jak wszyscy jeść muszą, aby żyć, tak też wszyscy pracować mają, aby jeść. I milioner w pięknym pałacu, i urzędnik przy stoliku i kapłan w kościele, i rolnik przy pługu rzemieślnik przy warsztacie, i młodzi i starzy do pracy są stworzeni.

Słusznie mówi Paweł św.: „kto nie chce pracować, ten niech też i nie je."

Św. Ambroży nazywa lenistwo drugim buntem przeciw Bogu, skoro człowiek nie chce ponosić kary za pierwszy bunt przeciw niemu, twoja własna korzyść doczesna do pracy cię zniewala. „Z pracy rąk twoich jeść będziesz."

Ale nietylko doczesna korzyść. Twoje zbawienie wymaga od ciebie pracy. Praca od grzechu Cię strzeże, bo próżniactwo, mówi Pismo św. „wiele złego uczy." Kto pracuje, mówi Bernard św., ma jednego nieprzyjaciela, a próżniak stu.

W Egipcie, mówi Hieronim św., nie przyjmowano nikogo do klasztoru, któryby jakiej pracy nie znał i to nie tyle dla utrzymania życia, jak raczej dla zabezpieczenia zbawienia duszy.

Dobry więc jest Bóg, który karę zasłużoną uczynił źródłem wszelakiego szczęścia.

Praca usuwa nieczynność, to źródło wszelkiego złego, bo wiemy „kiedy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu."

Praca utrzymuje zdrowie i siły, a „ciało w zdrowie silne, mówi Mędrzec, lepsze aniżeli bogactwo."

Człowiek pracowity nie zna co to nudy. Dusza nasza nie zna odpoczynku, ona ciągle zajęta albo dobrem, albo złem, — a praca daje im zawsze korzystne zatrudnienie i chwalebne.

Dobrobyt, za którym ludzie tak gonią, to dziecię pracy. Poganie już mówili: Bogowie za pracę wszystko sprzedają.

Cześć i szacunek mają wszyscy dla pracowitego, a nawet po śmierci imię jego wspominają. Praca stanowi godność człowieka, to jego wielkość.

Bóg może otworzyć, może Boże dzieło czynić. Może nauczać! Prawdę i naukę może rozkrzewiać, współbraci swoich uszlachetnać i coraz wyżej podnosić. Może żywić. Bóg wszystkich żywi! I ty pracować możesz na chleb dla Ciebie i żony i dziatek twoich, dla domowników, dla gościa i biednego.

Praca doskonali cię i uzacnia moralnie. Nad pracą duch twój się budzi, a rozum nad rozmyślaniem przy codziennych potrzebach coraz wyżej się krzepi i doskonali.

Serce nasze wśród pracy znajduje swoje uszlachetnienie i ma zatrudnienie, nie zna złych myśli brudnych i musi panować nad niskiemi ciała zachciankami. Człowiek pracowity zawsze wesół i zadowolniony.

Prawda twarda nieraz jest ta praca i wielu ludzi dzień i noc czują jej ciężar; ciernie i głogi rodzi im tylko ziemia, a w pocie czoła muszą pracować na kawałek chleba. A jednakże stan taki milszy od próżniaka.

Noc i sen pokrzepi twoje zmęczone członki, będziesz zdrów i wesół, a dusza twoja coraz doskonalszą i lepszą będzie.

Wstyd i pogarda ciąży na próżniaku. Próżniak od zwierzęcia bezrozumnego się nie różni, a żeby nie dusza jego, to mniej miałby wartości, bo utrzymanie jego daleko droższe, a działalność mniejsza od pracy konia i wołu.

Próżniaku, wstydź się być samym na bożym świecie, gdy wszystko pracuje według bożej woli, będąc bez pracy i zatrudnienia; wstydź się zjadać chleb codzienny, na który wszyscy pracują, a ty w zamian nic dobrego dla wspólnego dobra braci nie czynisz.

Życie próżniactwa człowieka poniża i cały kraj krzywdzi; próżniak jest zakałą ziemi, jest chodzącym wstydem. Dobrze powiedział pewien cesarz pogański: kiedy w jakim zakątku kraju człowiek próżnuje, to w drugim kącie drugi z głodu umiera, bo mu próżniak zjada chleb jego."

Bogaty próżniaku — może gardzisz tym biednym, co ulice zamiata, — zaprawdę ten biedny więcej korzyści przynosi od Ciebie społeczeństwu, a przed Bogiem bez porównania więcej znaczy od Ciebie.

Nie wstydźmy się żadnej pracy, bo każda uszlachetnia i zbogaca, a próżniactwo tylko upada.

Kto Bogu ufa i ciągle pracuje, I w późnej starości nędzy nie uczuje, Praca skarb najpewniejszy, o niej miej staranie, a będziesz miał chleb w życiu i jeszcze zostanie!

Praca, to rodzica mądrości, zdrowia i szczęścia. Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Jak go-

Przygody Podróżnika w Afryce.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ VII.

Powrót na wybrzeże. Jaskinia i wodospad w górach. Przejście rzeki po korzeniach magnolii. Spotkanie z wielkim wężem. Wzajemny strach.

Wkrótce opuściłem dobrych mieszkańców Jungulapej, aby się udać w dalszą drogę ku oceanowi. Doszliśmy do bardzo wyniosłego płaskowzgórza. Był to najwyższy punkt pomiędzy Munda i Muni, i gdyby nie drzewa zasłaniające widok, mógłbym ocean dojrzeć. Wzdłuż brzegu gór leżały ogromne odłamy skał, pokrywające ziemię we wszystkich kierunkach; niektóre miały przynajmniej trzydzieści stóp wysokości i pięćdziesiąt długości.

Obok największego odłamu ogromna skała wznosiła się nad ziemią na jakie czterdzieści lub pięćdziesiąt stóp. Spostrzegłem w niej otwór prowadzący do pieczary, którą widocznie wyżłobiła ręka ludzka, i musiała ona służyć krajowcom za schronienie nocną porą, albowiem obszerne jej ujście za dużo przepuszczało światła, aby w niej mogły przebywać dzikie zwierzęta.

W pieczarze widzieliśmy popioły ognisk jakie tu rozpalano, lecz muszę dodać, że na zewnątrz znaleźliśmy także tropy lampartów i innych zwierząt niebezpiecznych, co nam odjęło ochotę zanocowania w pieczarze.

Podczas przeglądania pieczary kilkakrotnie posłyszałem jakby spadające krople deszczu, lecz wyszedłszy zdziwiłem się nie widząc ani jednej chmurki na niebie. Alapej zapytany o przyczynę szmeru, za całą odpowiedź poszedł w poprzek skały i poprowadził mnie w kierunku szumu, który mnie zaciekawił.

W miarę jak posuwaliśmy się, szum stawał się coraz silniejszym, nabierając podobieństwa do odgłosu spadającej wody, i w rzeczy samej wkrótce znaleźliśmy się na brzegu ostrej skały, zkąd ujrzałem wspaniały krajobraz, pośród którego spływał wodospad.

Drobny strumyk, wijący się wzdłuż płaskowzgórza, i dotychczas kryjący się przed naszym wzrokiem, torował sobie drogę przez bryłę granitu; przez okrągły otwór, jaki sobie wyżłobił, jako srebrzysta płachta spadał z wysokości czterdziestu lub pięćdziesięciu stóp, a następnie płynął pomiędzy urwistemi brzegami. Przejrzysta i czysta woda, płynąca po żwirowatem łożu, uroczy przedstawiała widok, który zatrzymał mnie całe godziny. Chciałem obejść wodospad z innej jeszcze strony; zeszedłem tedy nie bez trudności, a znalazłszy się na dole pod wodospadem, spostrzegłem wielki otwór, który bez wątpienia był otworem jakiejś pieczary. Pomiędzy otworem i wodospadem pozostawała przestrzeń kilku stóp, która pozwalała wejść do jaskini nie wystawiając się na zimną kąpiel.

Postanowiłem wejść do jaskini, lecz przedewszystkiem chciałem zajrzeć do jej wnętrza. Tak było w niej ciemno, że nic nie mogłem rozpoznać. Nie dodawało to odwagi. Zapalono pochodnie; wziąłem rewolwer i strzelbę, i w towarzystwie dwóch ludzi, podobnie jak ja uzbrojonych, śmiało zapuściłem się w ciemności.

Nasze przybycie poruszyło ogromną mnogość nietoperzy; były ich tam miliony; przyleciały krążyć koło pochodni, zagrażając zgaszeniem ich i pozostawieniem nas w ciemności; uderzenia ich skrzydeł rozlegały się po jaskini jak piorun lub ryk nieustający. Można było pomyśleć, że to diabelska pieczara, a czerwonawe światło pochodni nadało fantastyczne formy otaczającym nas cieniom.

Uszedłszy z jakie sto kroków, przybyliśmy nad staw, a właściwie mówiąc nad bagno, które się w prawo i w lewo rozciągało, zamykając nam drogę. Moi ludzie, którzy szli mrucząc, chcieli tu zawrócić i zaklinali mnie, abym się nie posuwał dalej. Bagnisko może jest bardzo głębokie, może jest zapełnione strasznemi wężami, może po drugiej stronie napotkamy wszelkiego rodzaju potwory i gady. Zawahałem się, gdy mi gady przypomnieli, albowiem wyznaję, że czuję wstręt do strasznych tych zwierząt, zwłaszcza w ciemności, gdzie można być niespodzianie napadniętym. Zadrżałem na myśl, że w wodzie mogę być wystawiony na napaść węży, które mogą rzucić się, aby mnie swem ciałem obwinąć. Zatrzymałem się dla namysłu.

Podczas gdy starałem się przebić wzrokiem ciemności, zdało się mi, że widzę skierowanych na

dne są zazdrości spokój duszy i zadowolenie pracowitych. W sercu ich błogość, na twarzy wesele.

Praca jest zaiste przykra, bolą od niej kości. Praca jest cierpieniem, puchną od niej nogi i twardnieją ręce, Ale owoce jej błogie. Ona uszlachetnia, daje uczucie wartości własnej, upewnia niepodległość i niezależność charakterów.

Dobrze powiedział Benjamin Franklin: Pełny wór stoi prosto, próżny chyli się i upada. Gdzie próżniactwo panuje, tam rodzą się podli, tam urwisze się mnożą, a dobrobyt upada. Ja sławię pracę, jako dobro z wszystkich ziemskich najprzedniejsze.

Pracuj, a nie licz i nie spuszczaj się na nikogo, wielki w nieszczęściu mój narodzie! Śród złowrogiego położenia nie ma się istnych przyjaciół, a mniejsza o współczucie i litość. Licz jedynie na Boga, który w Tobie mieszka, i spuszczaj się tylko na samego siebie.

Pracuj i ufaj sobie samemu, a to będzie dowodem, żeś nie upadł moralnie, i w tobie goreje żywot jeszcze silny. Dopóki ufasz sobie, a przy pracy możesz, będzie w twem sercu Wiara, Nadzieja i Miłość, które zbawiają świat.

Ufaj sobie, bo nieśmiertelni nie umierają i umierać nie mogą.

Sprawy robotnicze.

Górnicy westfalscy niekontenci z podszukunku zarządowego w celu sprawdzenia stosunków robotniczych, podali zażalenie, a jak jedna z urzędowyah gazet donosi, to ma być nowa komisya mianowaną, która się będzie składała z urzędnika górniczego tego rewiru, gdzie się podszukunek odbywa, landrata, kilku górników i jeden starszy knapszaftu. Z programu tego przytoczemy tylko niektóre punkta, które i dla naszych robotników górnoslązkich mieć mogą znaczenie.

Pod Nr. 4 jest mowa o skreślaniu wózków wywiezionych, jeżeli nie są dostacznie lub lichszem węglem napełnione. Ma być więc stwierdzonem, ile takich wózków w pierwszym kwartale tego roku skreślono, t. j. ile skasowano, że górnik nie odebrał za nie ustanowionego zarobku, jak to mówią dingu; dalej, czy to węgle z owego wózka zostało wysypane, a po szychcie robotnikom pokazane. Tego może nigdzie nie było. — Dalej punkt 12 programu dotyczy urządzenia kąpieli dla górników w sposób taki, żeby górnik skończywszy robotę, mógł się prosto udać do kąpieli, nie będąc wystawiony na niedogodności wynikające z złego powietrza, t. j. kąpiele owe mają być urządzone w taki sposób, żeby robotnik mógł wygodnie zaraz po robocie się czysto okąpać, a przytem nie był wystawiony na zimno, upał słońca lub deszcz. Nasi górnicy może się zadziwią, słysząc o takiem urządzeniu, bo niejeden z naszych robotników w kopalni ma niekiedy i milę drogi z roboty do domu, a gdy powróci z pracy, nie mając w ciasnem pomieszkaniu często miejsca, niekiedy i brak wody, czy może pomyśleć o zupełnym oczyszczeniu ciała? — Może i w Górnem Szląsku pomyślą panowie o tak chwalebnem i zdrowiu służącem urządzeniu dla swoich robotników, co w Westfalii i nad Renem za coś zwykłego władze krajowe uważają.

Pan minister rozporządził, żeby taki sam podszukunek czyli zbadanie stosunków robotników zarządzone zostało i w głównem okręgu górniczem wrocławskim, jak w dortmundzkim i to na tych kopalniach, gdzie robotnicy spórkowali. Podszukunkiem tem ma się zająć komisya urzędu górniczego z Wrocławia w porozumieniu z landratem poszczegolnego powiatu. Po wydaniu tego rozporządzenia i zawiadomieniu o tem poszczególnych urzędników, odbyło się już w Opolu posiedzenie, na którem radzono w jaki sposób najlepiej sprawdzić skargi górników górnoszlązkich. Urzędnicy i reprezentanci kopalń już podobno odebrali wskazówki jak w tem względzie mają postępować. Mają się odbyć terminy, na których oprócz panów także robotników mają przesłuchać Dobrzeby było, gdyby zdatnych ludzi do tego wybrano Roznmiecie?

Tajny radzca regencyjny Gomp załatwiwszy zlecenie zbadania stosunków robotniczych w Westfalii, udał się na Górny Szlązk, aby się podobnego zbadania spraw robotniczych tu podjąć. Ze względu na wielką różnicę co do stosunków robotniczych, położenia społecznego i ekonomicznego we Westfalii a w Górnem Szląsku, może zbadanie sprawy przez radzcę regencyjnego być ważnem dla naszych górników i w ogóle dla całej sprawy robotniczej. — Zobaczemy. — Jak się więcej dowie Redakcya „Głosu“, to doniesie, temczasem go pilnie czytajcie!

W numerze 50 „Głosu“ donosiliśmy, że 131 górników kopalni „Hrabiny Laury“ podało do jeneralnego dyrektora p. Junghana prośbę o uwzględnienie obietnic przyrzeczonych podazas strejku. Prośba ta nie pozostało bez skutku, bo 27. zm. odebrali od jeneralnego dyrektora odpowiedź na ręce hajera Janikowskiego, że robotnicy na „Hrabiny Laury“ mają tę samą płacę pobierać, co robotnicy w innych kopalniach przy równej pilności, mianowicie jak na fiskalnej kopalni królewskiej. Jeneralny dyrektor Junghan zwraca przytem i na to uwagę, że polepszenie zarobku już i wskutek tego nastąpiło poczęści, ponieważ nie odciąga im się za spuszczanie i dowożenie drzewa, a o ile to nie wystarcza jeszcze do zupełnego wyrównania zarobku robotników na innych kopalniach, to brak ten zostanie im dopłacony. Pan Junghan spodziewa się jednak, że robotnicy pozostaną i nadal pilnemi, bo w przeciwnym razie nie mogą liczyć na większy zarobek Co się tyczy deputatu węgla, to hajery mają pobierać na przyszłość 100 centnarów, a inni robotnicy 70 centnarów rocznie. Odciąganie za drabiny w szachcie „Gerharda“ już ustało. Co się tyczy zapisu w kopalni, to takowe odbywało się w interesie samych robotników, aby im oszczędzić na czasie, lecz jeżeli robotnicy życzą sobie zmiany w tem względzie, to takowa może nastąpić, skoro się robota rozpocznie na szachcie Aleksandra i tak zwanem Bahnszachcie, co już w jesieni tr. nastąpić ma.

Robotnicy Saksonii chcieli się już kilka razy zebrać, aby wybrać delegatów na międzynarodowy kongres robotniczy, który się odbędzie w Paryżu. Policya nie tylko, że zakazała takich zebrań, ale nadto nie pozwoliła zbierać składek na ten cel międzynarodowy. Mimo to dotychczas już czterech robotników saskich zaopatrzyli robotnicy w odpowiednie mandaty i fundusze na podróż do Paryża. Między innymi wyjedzie jako delegat z Saksonii były poseł do parlamentu Stolle.

Przerwy w ruchu kolejowym, które skutkiem bezrobocia górników dla braku węgla w prowincyach nadreńskich nastąpiły, zwróciły w Berlinie uwagę na okropne skutki, jakieby z podobnych zajść wyniknąć mogły w chwili nagłej potrzeby przewożenia wojska. W celu uniknięcia wszelkich możebnych ambarasów, w tej mierze umowionem zostało między ks. Bismarkiem a ministrem kolei żelaznych p. Maybachem, że zwykłe zasoby węgla, gromadzone po stacyach kolei żelaznych, mają być odtąd dziesięć razy większemi od dotychczasowych. Oprócz tego czyni rząd usilne starania aby doprowadzić do takiej zgody z robotnikami, któraby już za trwałą uważać można.

Konferencya prezesów rejencyjnych arnsberskiego, dyseldorfskiego i monasterskiego, w sprawie robotników w kopalniach węgli odbyła się w sobotę w Dortmundzie. Rozbierano materyał, jaki dotychczas zebrano celem zbadania stosunków roboczych w kopalniach nadreńskich.

Przegląd polityczny.

Berlin. Pod przewodnictwem wiceprezesa ministerstwa stanu, Boettichera, odbyło się 26go z. m. posiedzenie rady związkowej. Przyjęto wniosek Prus objaśniający § 3 ustawy o przenoszeniu się z miejsca na miejsce w granicach cesarstwa; zgodzono się na wniosek Saksonii, dotyczący zmiany ustawy socyalistycznej w obrębie Lipska i okolicy, a nadto przyjęto kilka innych wniosków z dziedziny handlu morskiego przemysłu.

— Ogólna przewyżka administracyi pruskich kolei państwowych wynosi za obrachunkowy rok 1888/89 przeszło 300 milionów marek; do tego należy dyrekcya kolei w Erfurcie, przynosząca sama tylko okrągłe 23 miliony.

— Jak donoszą z Bochum, wysełają się już zaproszenia na 36. wiec katolików niemieckich, mający się odbyć z pewnością w dniu 25 go do 29-go Sierpnia. Wskutek ruchu strejkowego w obwodzie nadreńsko-westfalskim, który zajął przez kilka tygodni ogólną uwagę, opóźniły się przygotowawcze prace komitetu, ale obecnie pracuje komitet z podwojoną gorliwością nad swem pięknem zadaniem, popierany przez całe katolickie obywatelstwo niemieckie.

— W Sigmaringen odbył się 27-go z. m. przed południem o godzinie 11tej cywilny akt zaślubin księcia następcy tronu Wilhelma Hohenzollern z ks. Maryą Teresą de Bourbon w obecności cesarza i cesarzowej, poczem wyruszył weselny orszak do kościoła. U bram świątyni przyjął opat Benedyktynów Wolter wraz z duchowieństwem dostojną świtę, następnie rozpoczęła się uroczysta msza św. i ślub kościelny. O godzinie $1^{1}/_{4}$ zgromadzili się wszyscy goście w sali zbrojowej na galowe śniadanie. Podczas uczty cesarz wniósł toast na cześć nowożeńców. Książę Hohenzollern podziękował cesarzowi za przybycie jego i jego małżonki na uroczystość ślubną. Kiedy towarzystwo udało się po skończonej uczcie na taras, powstała ogromna burza, wskutek czego dostojni goście cofnęli się do komnat, lecz pozostali razem. W toaście swoim cesarz zwracając się do panny młodej, tak przemówił: „My Hohenzollerzy byliśmy zawsze dobrymi żołnierzami. Nie wątpię też, że Jej Królewska Mość będzie umiała być dobrą żoną żołnierza.“

— W Stutgardzie odbywały się wielkie uroczystości z powodu 25letniego jubileuszu panowania króla Karola.

---

mnie dwoje oczu, podobnych do iskier lub węgli żarzących Czy to był lampart, czy inne jakie zwierze? Nie myśląc o następstwach, zmierzyłem do przedmiotu i wypaliłem. Huk był ogłuszający; wszystkie nietoperze odrazu się zerwały; zdawało się, że w ciemnościach krążą koło nas miliony tych straszydeł; niektóre czepiały się naszego ubrania. W jednej chwili pochodnie zostały zgaszone, i przejęci panicznym strachem uciekliśmy bezładnie, wzajemnie się popychając. Sądziłem, że widzę zajadłe węże rzucające się za nami i gotowe nas pochłonąć. Jakże byliśmy szczęśliwi oglądając światło dzienne! Za nic na świecie nie odważylibyśmy się zapuścić na nowo w ciemności.

Widok na zewnątrz o tyle był piękny, o ile strasznym był w pieczarze. Długi czas stałem w zachwyceniu przed najpiękniejszym widokiem, jaki w Afryce widziałem.

Strumyk, który spadając ze skały na skałę, napełnił las szumem podobnym do dalekiego szumu deszczowego, rozciągał się przedemną płynąc pomiędzy urwistemi brzegami pod liściastem sklepieniem. Mogliśmy widzieć jego kręty bieg przez dolinę, którą przerzynał jakby srebrzysta wstęga, aż wreszcie ginął w gąszczu lasów.

Często potem myślałem o tych pieczarach i żałowałem, że nie zwróciłem na nie więcej uwagi. Moja praca byłaby niewątpliwie dobrze wynagrodzona, gdybym obozował w ich pobliżu i mógł je kilka dni z rzędu przetrząsać. W owym czasie poszukiwania tego rodzaju nie bardzo mnie zajmowały; nie przeczytałem jeszcze ani dzieła p. Boucher de Perthes, ani prac geologów; nie wiedziałem, że w różnych krajach Europy znaleziono w jaskiniach kości zwierząt obecnie zaginionych, oraz broń kamienną, jako to: siekiery, zaostrzone strzały i t. p. Gdybym przedsięwziął poszukiwania, możebym znalazł ślady ognisk z węgla drzewnego, albo jakie inne ślady dowodzące obecności człowieka w Afryce przed pojawieniem się rasy murzyńskiej. Jestem pewny, że pieczary te były niegdyś pomieszkaniem istot ludzkich, i bynajmniej nie mogę pojąć, aby mogły być wyżłobione bez współudziału ręki ludzkiej.

Dolina rozciągająca się pod naszemi nogami była lesista, bardzo malownicza i nietknięta ręką ludzką; rozlegały się w niej śpiewy ptastwa, szczebiotanie małp i brzęk owadów; było to nieco bezładne, lecz rozweselało nasze uszy.

Nie mogłem długo zatrzymać się przed tym krajobrazem, albowiem pilno mi było powracać nad morze. Po drodze nie przestaliśmy spotykać słoniowych tropów, szliśmy tedy ostrożnie, co chwila spodziewając się spotkać stado tych zwierząt.

Powoli okolica stawała się zupełnie płaską, zniknęły słonia tropy, a zbliżając się do rzeki przyszliśmy nad bagno, zarosłe magnoliami.

Byli to starzy przyjaciele, albo raczej starzy nieprzyjaciele, których tu znowu spokykaliśmy; wspomnienia mustyków, pracowitej podróży łódką oraz malaryi, jakie magnolia obudzała, bynajmniej nie należały do przyjemnych. Mogę zaręczyć że paroxyzmy niegodziwej febry afrykańskiej wcale nie są zachwycającemi.

Od magnolii do bagna bardzo jest blisko albowiem jedno i drugie zawsze razem spotykamy. Znajdowaliśmy się na brzegu tego samego strrumyka, którego czyste wody zachwycały mnie nieco wyżej na stokach gór; obecnie był on tylko bagnem.

Łoże miało jaką milę szerokości, a błotniste wody zwolna płynęły pomiędzy niezliczoną mnogością magnolii, której korzenie rozciągały się na wszystkie strony i zaginały nad wodą i błotem jakby pierścienie potwornego węża.

Był to czas przypływu, a nie można było dostać czołna. Czekać i spać na brzegu pomiędzy magnoliami, byłoby to wystawiać się na ukąszenia mustyków, które tną przez najgęstsze ubranie Widok wcale nie wesoły, lecz nie mając innego wyjścia, suszyłem sobie głowę nad sposobami powstrzymania się od snu.

Ludzie moi nie zdradzali jednak zakłopotania, utrzymywali bowiem, że potrzeba tylko przejść przez bagno, co łatwą jest rzeczą przeprawiając się po korzeniach magnolii, wystających z wody w regularnych odstępach.

Przedsięwzięcie wydawało się niebezpiecznem, lecz oto moje zuchy rzuciły się naprzód, jak małpy skacząc z korzenia na korzeń, a ja poszedłem za niemi, narażając się na spadnięcie w błoto lub nastąpienie na jakiego gada, zaniepokojonego w spoczynku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Na uroczystość tę przybyła także deputacya oficerów rosyjskich. Otóż kiedy pułkownik Pfaff w kasynie oficerskiem wzniósł w czasie uczty toast na powodzenie Niemiec, żaden z oficerów rosyjskich nie powstał z miejsca i nie brał udziału w tym toaście. Z strony niemieckiej zrobiono oficerom rosyjskim uwagę, że takie postępowanie uderza, ale oficerowie rosyjscy odpowiedzieli na to, że przyjechali do Sztutgardu, aby wziąć udział w jubileuszu króla, nie mają więc obowiązku gloryfikować cesarstwo niemieckie. Przyszło do ożywionych przymówek, a koniec tej przygody był taki, że Rosyanie powychodzili z sali. — Niektóre z pism niemieckich nazywają to zachowanie się oficerów rosyjskich zdziczeniem, bezwględnem grubiaństwem, a „Köln. Ztg.“ pisząc o tem zajściu, powiada, że jest ono tak rażącem, iż spodziewać się należy, że wkrótce wyjaśnionem zostanie. „Przy wyborze oficerów do podróży za granicę — powiada w końcu „Köln, Ztg.“ należałoby się w Rosyi być bardzo ostrożnym.“ Monachijskie „Neueste Nachrichten“ donoszą, że rosyjski wielki książę następca tronu surowo zgromił oficerów rosyjskich.

Rzym. Nowa ustawa karna (zawierająca bardzo groźne przepisy przeciw duchowieństwu) już została ogłoszoną; z dniem 1go Stycznia 1890 stanie się ona obowiązującą.

Białogród. Według nadeszłych tudotąd urzędowych wiadomości wybuchły niepokoje w Nowym Bazarze. Czterech begów na czele band powstańczych wypędziło prefekta. Wysłano dwa bataliony wojsk tureckich dla przywrócenia porządku, które walczą obecnie z powstańcami. Dotychczas nie stłumiono rokoszu. W Nowym Bazarze zaaresztowano wszystkich Serbów.

Ameryka. W Baltimore odbędzie się w Listopadzie wielki kongres katolicki. Nad przygotowaniami do niego obradowano na zebraniu biskupów, które się odbyło niedawno w Chicago pod przewodnictwem Arcybiskupa Irelanda. Wszystkie znakomitości świeckie i kościelne wezmą udział w tem zgromadzeniu. Kongres ten będzie miał doniosłe znaczenie dla katolicyzmu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Z funduszu zwanego „Freikuksgelderfonds“ przeznaczono na rok 1889/90 następujące sumy dla Król. Huty: Ewangielickiej gminie jako dodatek na utrzymanie wikarego 300 mk., katolickiej gminie, jako dotacya dla proboszcza włącznie wolnego opału 510 mk., a jako dotacya dla czwartego kapelana 600 mk. Magistrat otrzyma 5620 mk. na utrzymanie miejskich szkół elementarnych, a oprócz tego 15000 marek zapomogi na budowę nowej szkoły. Katolickie gminy szkolne Górnych Hajduk 270 mk., Dolnych Hajduk 230 mk., Nowych Hajduków 1500 mk., awangelicka 400 mk. W Świętochłowicach wyznaczono 1200 mk. dla katolickiej, a 100 mk. dla ewagielickiej gminy szkolnej. Pieniądze te wypłaca powiatowa kasa i służą do ulżenia najbardziej zapracowanym członkom knapszaftowem przy opłatach kościelnych i szkólnych.

— Żołnierz, który się w jednym z tutejszych hoteli przed niejakimś czasem powiesił, jest z Weissenfelsu w Saksonii rodem. Obawa przed karą spowodowało go do samobójstwa. Gdy zostało sprawdzonem, że nieboszczyk był ewangielikiem, wykopano zwłoki z katolickiego cmentarza i pochowano je na protestanckim.

— Zeszłego czwartu spadła rura 16 centnarów ciężka na nogę ślusarza Zellera zatrudnionego przy maszynie do wiercenia. Z zdruzgotaną nogą odniesiono nieszczęśliwego do lazaretu.

— Dnia 28go zm. przedpołudniem przyjechała przedkarczmę w Katowickiej Hołdzie furmanka jednokonna, której woźnica niezwłocznie się oddalił i już nie powrócił. Tabliczka na wozie nosi napis: Hermanu Malcherczyk Dorotheendorf, pow. Zabrze.

— Swego czasu donosił „Głos,“ że znaleziono w rzece Przemzie zwłoki jakiegoś mężczyzny nieznajomego. Żaudarmowi Wandellowi udało się wyśledzić matkę nieboszczyka, która ubiór jego poznała. Nieboszczyk był górnik Robert Trochawski z Dąbrowej Góry w Polsce. Domyślają się, że przechodząc po ciemku rzeką, utonął.

— Dnia 26go z. m. popołudniu spopełą na kopalni Marty szopa magazynowa, własność hrabskiego zarządu kopalń.

— Zeszłej środy spłonęła karczma w Ludwigsthalu, przy Woźnikach, własność p. Kaczinskiego, a przytem i stodoła sąsiada.

— Chłopak Starosta z Proszkowa wyrywał koniowi z ogona włosy, przyczem go tak silnie kopnął w twarz, że oblany krwią runął bez zmysłów na ziemię.

— W zagajeniu należącem do kłodnickiego okręgu leśniczego wybuchł ogień 29 go z. m., lecz rychło pomoc z dworca kandzierzyńskiego nadbiegła i pożar wnet przygaszono. Wypaliło się tylko około 1 i pół morgi. Dla ostrożności w czasie posuchy poustawiano w lesie w pewnych odstępach straż ogniową.

— Ciągnienie czwartej klasy 180. loteryi pruskiej odbędzie się dnia 23go Lipca i trwać będzie do 10 Sierpnia. Losy odnowić należy do dnia 19go Lipca godziny 6tej wieczorem.

— Najprzewielebniejsze Książę-Biskup Dr. Jerzy Kopp udzielił zeszłego Czwartku w kościele św. Krzyża następującym dyakonom święcenia kapłańskie: 1. Józef Arlt z Herzogswaldau, 2. Josef Buhl z Liebenau, 3. Paweł Konrad z Koźla, 4. Antoni Duczek z Pławniowic, pow. gliwicki, 5. Hugo Ende z Giesmannsdorf, 6. Karol Ganse z Prudnika, 7. Dr. Ryszard Graupe z Reinikendorf p. Berlinie, 8. Aloizy Grosser z Piotrowitz, 9. Maks Haase z Glambach, 10. Paweł Hahnel z Prudnika, 11. Karol Hellmann z Wiesau, 12. Franciszek Hoffmann z Berlina, 13. Christof Karst z Berlina, 14. Augustyn Kaul ze Żorów, 15. Maks Kroker z Raciborza, 16. Eugenius Lehmann z Chociebuża, 17. Ryszard Libowski z Kluczów, 18. Mieczysław Łukowicz z Wielkiego Jablowa p. Starogardzie w Zachodnich Prusach, 19. Aloizy Maliske ze Trzebnicy, 20. Teofil Mertz ze Susca pow. pszczyński, 21. Karol Nowak ze Scinawy, 22. Wilhelm Pfleger ze Szonowitz, 23. Jan Rassler z Trzebnicy, 24. Karol Riedel z Opola, 25. Aleksander Skowroński z Laurahuty, 26. Paweł Schwingel z Niem. Racławic, 27. Paweł Schumann z Wrocławia, 28. Konstanty Stein z Rozwady w Polsce, 29. Karol Stokłosa z Zabierdzan, 30. Bernard Stuhl z Kuhneru, 31. Karol Urban z Kobiera pow. pszczyński, 32. Paweł Völkel z Głupczyc, 33. Gustav Wilhelm z Wrocławia, 34. Gustav Ziegan ze Swidnicy. — Oprócz tych otrzymało jeszcze święcenia kapłańskie kilku z archidyecezyi olomunieckiej i praskiej. — Przy tej sposobności wynurzył Najprzewielebn. Arcypasterz kilka słów płynących z przepełnionego radością serca, spoglądając na ten zastęp młodych lewitów, dziękując Bogu, że będzie w stanie przyjnajmniej krzyczącemu niedostatkowi w duszpasterstwie swej dyecezyi cokolwiek zapobiedz. Wynurzając swą własną radość, oraz radość nowowyświęconych kapłanów i ich rodzeństwa, którzy nareszcie do celu tak długo wyczekiwanego doszli. Swych duchownych synów wysełając, zwrócił im swą apostolską powagą na to uwagę, że jako kapłani świeccy mają w świecie wprawdzie żyć i pracować, aby go polepszyć i uświęcić, lecz dla tego właśnie nie żyć ze światem i jego zasademi. Przemowę tę zakończył Najprzewielebn. Arcypasterz najserdeczniejszem ojcowskiem życzeniem, żeby nowowyświęceni kapłani spełnili nadzieje, jakie Kościół i Biskup w nich pokłada.

— Górnik Paweł Sikora z Chropaczowa zatrudniony na kopalni Hohenzollern po wystrzeleniu patrony zamierzał jeszcze cokolwiek drobnego węgla wyłamać, w tem spadła znaczna ilość węgla z góry, kalicząc Sikorę znacznie w głowę i bok. —

— Przed kilku tygodniami czeladnik rzeźnicki Rudolf Zalajski uwiązał konia rzeźnika Hankiego podczas czyszczenia za język, wskutek czego sobie koń połowę języka urwał i musiał być zabity. Za to surowe obchodzenie się z bydlęciem został Zalajski na 6 tygoni więzienia skazany.

— Załężka gmina zamierza udać się do Księcia-Biskupa z prośbą, żeby przy kościele w Dębie urządzono samodzielną parafię, do którejby i Załęże przydzielono.

— Prezentę na probostwo w Skrzyszowie pow. rybnicki otrzymał ks. administrator Sladeczek. — Administrator ks. Skowronek na probostwo w Bogucicach pow. katowicki-Administrator ks. Hartwig na probostwo w Koszencinie. — Na probostwo w Rudniku, archipresbyterat raciborski, prezentowany został ksiądz proboszcz Hrabak ze Sodowa, archipresbyteryat lublinicki. — Ks. proboszcz z Koczerki na probostwo w Wielkich Piotrowicach — Nauczyciel religii i główny nauczyciel seminaryjny ksiądz dr. Schermuly z Głogówka przeniesiony został do seminaryum nauczycielskiego w Oleśnie.

— Minister oświaty zezwolił na osiedlenie się Sióstr Boremeuszek w Niem. Piekarach w celu pielęgnowania chorych oraz opiekowania się dziećmi w domu sierót, jaki wkrótce ma być za staraniem księcio - biskupiego komisarza ks. proboszcza Nerlicha urządzony. — Kierownictwo nowo urządzonej szkoły dla dziewcząt połączonej z pensyonatem w Pszowie, pow. rybnicki także zostało Siostrom Boromeuszkom powierzone.

— Znów jeden proboszcz państwowy ustępuje z pola swej smutnej działalności, bo jak się dowiadujemy, to i pan Brenk odszedł z Kościana z 5 tysiacami marek rocznej emerytury, do której jednakże parafia kościańska nie przyczynia się ani fenygiem. Podobno już było bardzo blisko, że miano z parafian ściągać rocznie 500 talarów dla p. Brenka, ale na szczęście udało się temu przeszkodzić. Dzięki stanowczemu zachowaniu się Wysokiej Władzy duchownej nie otrzymał żaden proboszcz rządowy emerytury od parafii, dla której tak długo był istnem nawiedzeniem. Brenk był ostatnim proboszczem państwowem w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

— W Halembie został 25go zm. kamień węgielny pod tamtejszy nowo się budujący kościół katolicki poświęcony Czynności tej dopełnił ks. dziekan Hruby z Bielszowic. Ks. proboszcz Matischok, który się tej budowy podjął, przybył z wielką procesyą z Kochlowic na ten akt uroczysty.

— Przestroga dla rodziców. Należy baczyć na to, aby dzieci, które latem w czasie upałów często są zmęczone, zgrzane, spocone, w tym stanie nie piły zimnej a zwłaszcza na lodzie stojącej wody, zimnego piwa z lodu, aby nie połykały lodu, gdyż bardzo łatwo mogą się nabawić różnych chorób jak ciężkich womitów, dyfteryi itd. itd.

— Kat Krauts z Berlina oskarżony o pobicie swego pomocnika Gummicha, który wskutek tego pobicia umarł, został przez sąd przysięgłych uwolniony i natychmiast na wolność wypuszczony.

— Na posiadłości młyna w Gorecku przy Szarleju spłonęło 28. zm. pięć zabudowań. Nieostróżność przy pieczeniu chleba miała być powodem pożaru.

— W kasie oszczędności Thiele-Winklera w Katowicach, która rozwiązana została, leżą jeszcze 29 oszczędności w ogóle 3234 marek 18 fenygów, które dotychczas jeszcze nie zostały odebrane. Właścicieli odnośnych książek oszczędności wzywa się, żeby swoje wkładki aż do 15go Października rb. odebrali, bo od tego czasu nie będą urokowane i zostaną złożone na koszt i ryzyko właścicieli w jednej z kas publicznych.

— Muszkietir Ignac Czebański, rodem z Jaraczewa pow. jarociński w Poznańskiem wydalił się 26go zm. z swego garnizonu w Gliwicach i dotychczas nie powrócił.

— Przez sąd ławniczy w Żorach został piekarz W. Lichteblau z Branicy pow. głupczycki za żebranie na 3 tygodnie więzienia skazany, przedtem był już 43 razy karany.

— W nocy na 26go z. m. rzucono wielki kamień w okno pomieszkania nauczyciela Nawrata w Nowejwsi, wskutek czego kilka szyb zostało zdruzgotanych.

— W Mysłowicach pojmano przed niejakims czasem pewnego włóczęgę, który swego imienia prawdziwego nie chciał wymienić. Postanowiono go odfotografować. To więźnia tak przestraszyło, że się przyznał do swego nazwiska. Nazywa się Holański, rodem z Krawarza pow. raciborski, już był karany 2 i półrocznem cuchhausem.

Bytom. Nauczyciel muzyki Grabowski powróciwszy 25. z. m. z przechadzki do domu, padł nieżywy na ziemię rażony paraliżem. — Trzechletni chłopak górnika Piusa Skowronka mieszkającego w domu Pawła Sobczyka, wpadł do dołu z gnojówką, gdzie znalazł śmierć.

— W fabryce krzeseł zatrudnieni małżonkowi Kannewischer pokłócili się pomiędzy sobą do tego stopnia, że mąż pchnął swą żonę nożem. Gdy go obecny tam dozorca więźniów zamierzał pojmać, uciekł.

Stary Bieruń. Pomimo tablicy obok kościoła katolickiego, przestrzegającej furmanów, żeby wolno jechali widać często jeżdżących w największym pędzie, co podczas nabożeństwa wilką przeszkodę sprawia. — Syn listonosza Wilczka mając flaszeczkę prochu, zapalił zapałkę, proch wybuchł i pokaleczył znacznie nieostróżnego chłopca w twarz. — Dnia 26go z. m. zostały tu zwłoki zastrzelonego przemytnika Korbela z Biasowic pogrzebane.

Lisek pow. rybnicki. Zeszłego wtorku obchodził tu u swego wuja ks. proboszcza Pflegera primicye nowowyświęcony kapłan ks. Pfleger. Primicyant jest rodem z Szonowic pow. raciborski, a synem dawniejszego dzierżawcy, obecnie właściciela dóbr w Lisku.

Kalendarz. Piątek 5go Lipca Filomeny P., Sobota 6. Izaiasza Pror., Niedziela 7go Lipca Klaudyusza M., Poniedziałek 8go Lipca Elżbiety Król.

Wschód słońca o godz. 3 minut 46, zachód o godz. 8 minut 22.

Rozmaitości.

— Pożar Kretyngi. Nader rzadko się zdarza,ażeby jaka wieś, a tem bardziej, miasteczko, wypaliło się do tła, prawie co do domu. Okropna taka klęska nawiedziła przed paru dniami duże nadgraniczne miasto w gubernii kowieńskiej, Kretyngę (pow. resieński). W ciągu 22 godzin całe literalnie miasteczko poszło z dymem. Ocalono kilkanaście domków na przedmieściu i — dziwnym sposobem — jeden jedyny dom w środku miasta. Spłonęła ogółem olbrzymia liczba domów, przeszło 650! Kretynga, mienie i w ogóle tacy, którzy dziś nie mają kawałka chleba. Mniej poszkodowani stanowią drugie tyle. Kretynga liczyła obecnie łącznie z przedmieściami włączonemi niedawno do miasta, przeszło 13000 ludności.

— Ogólne badania statystyczne dają nam ciekawe i bardzo zajmujące szczegóły o stanie oświaty głównych narodowości europejskich. I tak: blisko 80 proc. ludności trzech narodów słowiańskich: Rosyi, Rumunii i Serbii nie umie ani czytać, ani pisać; podobr stosunek w Hiszpanii wynosi 63 proc., we Włoszech 48 proc., w Węgrzech 43 proc., w Austryi 39 proc., w Irlandyi 21 proc., we Francyi i Belgii nieumiejących czytać i pisać jest około 15 proc., w Anglii 13 proc., w Holandyi 10 proc., w Stanach Zjednoczonych pomiędzy ludnością białą 8 proc., w Szkocyi 7 proc., nastatek w Szwajcaryi nie więcej jak dwa i pół procent nie posiada umiejętności czytania i pisania, tylko 1 procent w

Szwecyi, w Danii i w połączonych państwach cesarstwa niemieckiego.

— Wietrzenie pościeli po większej części bywa niestósownie przedsiębrane. Kładzie się jak zwykle w największem słońcu; pierze przez to zanadto wysycha i traci swą sprężystość. Należy pościel wietrzyć przy suchej pogodzie w miejscu, gdzie słońce niebardzo piecze i mocno wytrzepać. Niesłusznem jest także słanie łóżka zaraz po opuszczeniu takowego i nakrywania kołdrą, właściwiej jest po słaniu tj. po gruntownem poruszeniu pierza łóżko pozostawić odkryte, aby się pościel należycie przewietrzyła i nabrała świeżego zapachu kwasorodu.

— Przykład nadzwyczajnej siły w Polsce. Maciej Kostka w XVII. wieku żyjący, tak wielką obdarzony był siłą, że podkowy, talary z łatwością łamał; siedmiu mężczyzn silnie trzymających się razem, w którąkolwiek chciał stronę, pociągał lub popychał; całą talią kart rozdzierał bez trudności. Stanisław Radzyński, dworzanin Zygmunta Augusta, później kasztelan, a wreszcie wojewoda Zakroczymski za Zygmunta III. tak był silny, że na jednej nodze stojącego nie było można powalić na ziemię; konia dzikiego chwyciwszy za uszy, trzymał dopóty w rękach, dopóki go kto nie okiełzał. Prokop Sieniawski, marszałek nadworny Zygmunta III., w pędzie z góry toczącą się poszóstną karetę za koło chwyciwszy, wstrzymał.

Fraszki.

— Pani: „Zaraz na wstępie zwracam ci uwagę na to, że przeszłą moją służącą dla tego ze służby wydaliłam, że miała za kawalera ułana. Tego ja nigdy przenigdy nie ścierpię.

Nowa służąca: „Zezwoli Wielmożna Pani na to, żebym kanoniera za kawalera miała?"

— Bartek (do chrzestnego): „Krzasny, jak wy mi waszej Maryśki i do niej tej łaciatej krowy nie dacie, to jej coś zadam."

Chrzestny (wystraszony): „Komu?"

Bartek: Maryśce."

Chrzestny (lżej oddychając): „No, bo już myślałem, że — krowie."

Redakcya i ekspedycya „Głosu" znajduje się w Król. Hucie rynek Nr. 17. (obok ratusza) w domu p. Hechta, podwórze parter.

Za ogłoszenia nie jest Redakcya odpowiedzialną. — Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Zborek w Król. Hucie. — Drukiem Fr. Pischa w Królewskiej Hucie.